

„Swoj do swego” Uchwały kupców-chrześcijan w Łodzi

W Łodzi odbył się pierwszy zjazd delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańskiego Kupiectwa Drobno-przemysłowego woj. łódzkiego. Po uroczystym nabożeństwie w katedrze św. Stanisława Kostki i złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, liczni zebrani udali się na salę przy ul. Piotrkowskiej 243, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu.

„Zebrani na pierwszym zjeździe delegatów chrześcijańskich kupców drobno-przemysłowych woj. łódzkiego, uchwalają jedno głosnie:

1. Wezwać wszystkich kupców i przemysłowców chrześcijan, aby wysłali towary zakupowali wyłącznie od polskiego, chrześcijańskiego przedstawiciela i hurtownika;
2. Zobowiązać rodziny znajomych i przyjaciół do kupowania wszelkich artykułów wyłącznie u chrześcijan - Polaków;
3. Wezwać wszystkich fabrykantów i hurtowników, aby do kupców polskich, przysyłali przedstawicieli chrześcijan, aby przez to przyczynić się do dawanja chleba i pracy naszym bezrobotnym braciom;
4. Zobowiązać się do niezakupywania żadnych towarów za pośrednictwem przedstawicieli żydów;
5. Zaapelować do całego społeczeń-

Dodatknie zmiany w planie Loterii Państwowej

Trzydziesta szósta Loteria Państwowa, w której okres wkręczyliśmy, przynosi kilka korzystnych dla graczy zmian w planie. Dotyczy to głównie klasy czwartej, w której wprowadzono cztery nowe wygrane po 75.000 zł, każda, powiększono liczbę dwudziestotysięcznych wygranych z dziesięciu na piętnaście, wygranych dziesięciu z czterdziestu na siedemnaście i wygranych dwustu tysięcy — o 5391.

Możliwość tych zmian osiągnięto dzięki skasowaniu ciągłych dodatkowych i wygranych seryjnych, oraz zmniejszeniu liczby wygranych stu tysięcy w czwartej klasie z czterech na trzy, a także — ustaleniu wysokości wygranych dziesięciu na 25.000 zł, zamiast trzydziestu tysięcy.

W klasie pierwszej, której ciągnienie rozpoczyna się już 18 czerwca r. b. plan nie przewiduje niemal żadnych zmian. Mamy więc po jednej wygranej w wysokości stu oraz pięćdziesięciu i dwudziestu tysięcy zł, cztery po dwadzieścia pięć tysięcy, pięć po dziesięć tysięcy, dziesięć po pięć tysięcy, piętnaście po dwa tysiące, trzydzieści po tysiąc zł i t. d., ogółem trzysta tysięcy wygranych wartości milion czterysta osiemnaście tysięcy osiemset złotych.

Jak widzimy plan trzydziestej szóstej Loterii Państwowej przedstawia się, że stanowiska interesów graczy, bardzo dodatnio. Trzeba się więc pośpieszyć z nabyciem losów do pierwszej klasy: dostać je można w kolekturach, rozsyłanych po całej Rzeczypospolitej.

stwa polskiego, aby zawsze i stale stosowało hasło: „swoj do swego” i czyniło wszelkie zakupy wyłącznie u chrześcijan;

6. zaapelować do właścicieli kin, kawiarni, cukierni, restauracji i innych lokali rozrywkowych, aby zatrudniali u siebie personel i zespoły muzyczne, składające się wyłącznie z chrześcijan, oraz aby dawali chleb wyłącznie tylko swoim, Polakom;

7. przystąpić do zorganizowania chrześcijańskich hurtowni, a następnie zobowiązać się do popierania ich i tylko w nich czynić wszelkie zakupy;

8. przystąpić do zorganizowania chrześcijańskich kas bezpożyczkowych, celem dopomagania i popierania stałych, oraz do zakładania nowych chrześcijańskich placówek gospodarczych;

9. w dobie gnębiącego społeczeństwa kryzysu i bezrobocia we wszystkich zawodach, popierać na każdym kroku — wyłącznie swoich, Polaków. Jest to nakazem chwili, obowiązkiem narodowym i obywatelskim, jak też jest obowiązkiem dawanja zająca i chleba przedewszystkiem naszym rodakom;

10. stwierdzamy z całym naciskiem, że Polska jest dla Polaków przedewszystkiem, którzy powinni być jedynymi gospodarzami w swojej Ojczyźnie;

11. zjednoczyć się pod sztandarem stowarzyszenia dla obrony naszych słusznych praw i wywalczenia należnego nam stanowiska w społeczeństwie polskim;

12. zaapelować do organizacji i stowarzyszeń kupieckich i przemysłowych w innych ośrodkach Polski do

ścisłego połączenia się w jedną organizację, celem zjednoczenia wysiłków dla poprawy bytu i położenia drobnego kupiectwa i przemysłu chrześcijańskiego;

13. wezwać wszystkich fabrykantów i hurtowników chrześcijan, aby do kupców i rzemieślników Polaków nie przysyłali przedstawicieli żydów, gdyż w przeciwnym razie towar oferowany przez żyda, kupcy polscy u siebie prowadzić nie będą;

14. wezwać wszystkie organizacje polskie, którym odzyskanie naszego gospodarstwa narodowego nie jest obojętne, do powzięcia podobnych uchwał, obowiązujących wszystkich członków i bezwarunkowego stosowania na każdym kroku zasady i hasła: „swoj do swego, po swoje”!

Odczytanie powyższej rezolucji zebrani przyjęli burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć narodowej Łodzi. Na zakończenie odśpiewano „Rotę”, poczem zjazd zamknięto.

Gmina Samokleski sypie kopiec

LUBARTÓW, 30.5. Ludność gminy Samokleski, pragnąc złożyć hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, postanowiła usypać kopiec pamiątkowy na gruntach folw. Ożarów ku upamiętnieniu pobytu komendanta w czasie walk pod Kamionką 1-ej brygady legionów w sierpniu 1915 roku.

Rezolucje kongresu emerytów w obronie praw nabytych

Kongres emerytów w dniu 28 bm. w Warszawie zgromadził około 600 delegatów. Przewodniczył kongresowi p. Iglicki, referat wygłosił dr. Koncwicki, sekretarz generalny Związku polskich zrzeszeń emerytalnych. W dyskusji: zabierali głos delegaci z prowincji, ilustrując niezmierne ciężkie położenie emerytów, w związku z ostatnimi dekretemi oraz zarządzeniami.

Nastroj kongresu odzwierciedlał oburzenie wprost rozgoryczenie wszystkich emerytów, oraz oburzenie na słowa, wypowiedziane do delegacji przez przewodniczącego komisji, powołanej przez rząd dla rozpatrzenia całokształtu zagadnień emerytalnych. Odczytane były listy, ilustrujące tragiczne położenie emerytów. W jednym wypadku wdowa ma 76 lat i musi żyć za pięćdziesiąt złotych miesięcznie. Duża skarga płynęła z narzucenia emerytom określenia „zaborczych”. Padły ostre słowa, „nawołując do walki o słuszną nabytą prawa i poszanowanie obowiązujących ustaw.”

W wyniku obrad uchwalono rezolucje, domagające się:

- 1) zniesienia dekretu z 22.11. 1935 r. i 7.12. 1935 r., odliczających część

służby zaborczej, jako podważających praworządności i naruszających nabyte prawo własności,

2) cofnięcia podwyżki podatku dochodowego od uposażeń emerytalnych,

3) przywrócenia odejtych praw emerytom zaborczym, a natomiast powołania z powrotem do służby kwalifikowanych i zdolnych do pracy pracowników, pozostających na emeryturze;

4) określenia minimum emerytury na 100 zł. miesięcznie;

5) zniesienia różnic w wymiarze zaopatrzenia emerytalnego dla wojskowych bez względu na termin przejścia ich w stan spoczynku;

6) bezwzględnego powołania, zgodnego z danym przyrzeczeniem, przedstawicieli Związku polskich zrzeszeń emerytalnych do komisji dla zbadania problemu emerytalnego i zaniechania wszelkiej myśli o dalszej rewizji emerytur bez uzgodnienia jej z tymi przedstawicielami. Żądamy, by na czele komisji dla spraw emerytalnych postawiono osobę, obznajmioną z tym problemem, ustosunkowaną do niego rzeczowo, bezstronnie i bez uprzedzeń.

Memoriał cechów rzeźnickiego i wędliniarskiego

Delegaci cechów rzeźnickiego i wędliniarskiego przyjęci byli wczoraj przez wojewodę Jaroszewicza, któremu złożyli memoriał, zawierający bogactwo brzozy mięsnej w Warszawie.

Wojewoda Jaroszewicz obiecał zwołać specjalną konferencję w tych sprawach, po rozważeniu zawartych w memoriale postulatów.

Na ekranach

„UPIÓR NA SPRZEDAŻ”
W KINIE „ATLANTIC”

Jak przysłało na zacinającą się już sezon letni, mamy w tej chwili na ekranach kilka lekkich, wesołych filmów. Na czoło wysuwa się świetna groteska René Claira p. t. „Upiór na sprzedaż”. Premjera tego filmu, jak i wystawienie w „Rialto” barwnego filmu z Sylwią Sidney, są już chyba ostatnimi w tegorocznym sezonie „wielkimi” premierami filmowymi.

„Upiór na sprzedaż” w montażu, sposobie zdjęć jest dość tradycyjny, nowatorstwo Claira poszło tym razem w kierunku wyłącznie treści. Trzeba przyznać, że tak lekkiego ujęcia tematu jeszcze nie widzieliśmy, że sam temat jest pełen nowości, ale że zarazem tak żęzna satyrą na szkodki obyczaj, amerykańskich nowobogactw, i na filmy niesamowite robi wrażenie, jakby René Clair dał sam sobie urlop i na urlopie smajstrował ten skecz filmowy.

Nie chce zdradzać sekretów akcji i odsłaniać doskonałych pomysłów humorystycznych. Najlepszym niewątpliwie jest związanie upiора z zamkiem tak silnie, że gdy zamek amerykański milioner przewozi do Ameryki, upiór musi tulać się po transatlantycznym okręcie wśród pomurów zamkowych, troskliwie opakowanych i złożonych jako bagaż.

Główną rolę kobiecą gra miła Jean Parker (znana z filmu „Sequoia”), rolę męską — grają poprawnie akto-

Z muzyki

Zakończenie sezonu w Konserwatorium

Tegoroczny sezon koncertowy (dyr. H. Markiewicz) w sali Konserwatorium został zakończony miłą niespodzianką: dwoma recitalami młodych pianistów Ryszarda Wernera i Kazimierza Krancza. Obaj pianiści wywołali duże wrażenie swą grą, nie pozabawioną cech rewelacyjnych.

Najprzód miał miejsce występ R. Wernera. Doskonali ten mu-

zyk ma aspiracje artystyczne najpoważniejsze. Pracuje od szeregu lat wytrwale, pogłębia swoją sztukę odtwórczą, kształtuje smak, i wyrabia się coraz bardziej. Zaprezentował się on jako pianista zupełnie już bliski dojrzałości, opanowany i zrównoważony, któremu brakuje jedynie większej rutyny estradowej i pewnej miękkości tonu. Już sam wybór programu b. poważnego i trudnego świadczy o solidnych kwalifikacjach odtwórczych młodego wirtuozu. Fantazję i Fugę organową Bacha-Lissta oraz 3 Chorały Bacha - Busoniego wykonał Werner z należytym skupieniem, ze zrozumieniem treści dzieł, uwykułając ich głębokie walory artystyczne. Piękna Fantazja Schumann (C-dur) i skomplikowane Warjacje Brahmsa z fugą na temat Haendla miały bardzo przemyślaną interpretację. Nokturnem, 2 mazurkami i Scherzem Chopina zakończył R. Werner swój interesujący występ.

„KROLEWSKA FAWORYTA”
W KINIE „BALTYK”

Film zrealizowany z dużym nakładem kosztów. Postarano się o efektowną wystawę, o wspaniałe akcesoryj. Nie wystarcza moc się bogato ubrać, trzeba jeszcze wiedzieć, jak się ubrać. Amerykanie tego właśnie nie wiedzą i wszelkie amerykańskie superfilmy historyczne są przeważnie supergroteską. Tutaj popisano się szczególnie: dwór królewski stanowił jedyne w swoim rodzaju panoptikum amerykańskich typów z Chicago, z dzielnicy portowej N. Yorku i z konkursu gauchośców w rzucaniu lassem. Jako madame Dubarry wystąpiła Dolores del Rio. To jest jedyne „honorowy punkt”.

Na dnie całej sprawy musi chyba leżeć nieporozumienie. „Baltyk” od chwili otwarcia dawał programy na wysokim poziomie. Wygląda więc to tak, że kupując film o słynnej królewskiej kochance, spodziewał się filmu historycznego — tymczasem widząc do smaku amerykańskich kucharek lepiej przypada „Tredowata” w wersji kostiumowej i dlatego fabrykuje się tam kicz z szambelanami, mistrzami ceremonii i uroczystym wkręcaniem na salę Jego Królewskiej Mości.

Z. B.

Pielgrzymka chorych na Jasną Górę

Od r. 1932 sekcja pielgrzymek chorych przy Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Warszawie (Ordynacka 4) rozwija swą chwałobną działalność, umożliwiając ciężko chorym udanie się na Jasną Górę. W roku bieżącym pielgrzymka wyruszy z Warszawy 6 czerwca.

Ponieważ wielu chorych jest tak ubogich, iż nie może pokryć kosztów przejazdu, komitet organizacyjny pielgrzymki zwraca się do wszystkich zdrowych, aby z wdzięczności wobec Boga za zdrowie, przybliżyli nadzieję wyzdrowienia chorym pielgrzymom

przez złożenie ofiary na cele związane z urzadzeniem tego miłosierdnego przedsięwzięcia.

Konto sekcji pielgrzymek posiada w PKO. nr. 18.102.

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tyfoidu, plany i wyrzuty na skórze. Choroby ziej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowanie czynności wątroby i

nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tie ziej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, tyfoidzie artretycznym mają zastosowanie ziola „Cholekina” H. Niemcewskiego. Broszury bezpłatne wysyła labor. fiz. - chem. Cholekina za II. Niemcewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i skl. apt.

Z radia

Eksperymenty radiowe

Przed tygodniem brak miejsca nie pozwolił mi, mówiąc o słuchowiskach, wspomnieć także o artykule kierownika literackiego naszej radjofonji p. W. Hulewicz w numerze 17 tygodnika „Pion”, który zawiera polemikę z moim feljetonem „Dlaczego?” z 5 kwietnia i wymaga odpowiedzi, a raczej pewnych wyjaśnień.

W polemice tej bowiem — prowadzonej w sposób gentlemani i w stylu „fair”, który oby zawsze w naszych dysputach obowiązywał — p. Hulewicz nie zdołał jednak uniknąć niektórych nieścisłości, względnie niezrozumienia mych intencji. Piszę on mianowicie:

„Z dalszych wywodów p. Grzegorzka wynika, że krytyk „zda się” nie pochwała „tych ustawicznych eksperymentów słuchowiskowych” i pyta, dlaczego powtórzono dwa eksperymenty wcale nieudane — Historię o żołnierzu i Plaksina...”

W dalszym zaś ciągu artykułu, wylizując rozmaite rodzaje słuchowisk, m. in. reportaży, montażowe i poetyckie, podnosi p. Hulewicz, że te trzy ostatnie

„mają wybitne piętno dużych eksperymentalnych — czyli tych poetyckich, których „jak się zdaje” p. Grzegorzka „nie pochwalają”.

Nie wiem, co sobie o moich kwalifikacjach umysłowych pomyślał czytelnik „Pionu”, który nie czytawszy mego feljetonu nabrał z artykułu p. Hulewicz wrażenia, iż jestem człowiekiem, któremu tylko „zda się”, że ma takie lub inne przekonania, a

pracę krytyka traktuje jako „pochwalanie” lub niepochovalanie, zależenie od humoru... Tymczasem zaś wspomniany mój feljeton, ubrany w formę dialogu, był reprodukcją rozmowy między mną a jednym ze znajomych i jego to wywody, a nie „wywody p. Grzegorzka” zacytował p. Hulewicz.

Nieścisłością drugą jest twierdzenie, jakoby „z zasady” był przeciwnikiem eksperymentów, gdyż jest wręcz przeciwnie i każdy z mych stałych czytelników pamięta, ile to razy w sposób rzeczowy zajmowałem się ich omawianiem.

Wreszcie zaś muszę przypomnieć, że o ile o moje własne zdanie chodzi, to je w omawianej rozmowie sformulowałem w następujący sposób:

— Dlaczego? Sam również nie potrafię odpowiedzieć — przynajmniej nie tak krótko, jednym zdaniem. Szukajmy... Rzecz krytyki byłoby przekonać ich że szukają błędnie.

Ponieważ zaś było to pod sam już koniec feljetonu, przeto rzecz jasna, że oznaczało, iż odkładam bliższe umotywowanie swego stanowiska do obu tych zwłoneń na inny raz. I rzeczywiście, zamierzalem to uczynić w tydzień później, ale inne aktualne sprawy przeszkodziły temu. Korzystałem więc z okazji, aby odpowiadając p. Hulewiczowi, wyjaśnić bliżej, o co mi chodziło.

„Plaksin” był powtórzony w niedzielę 22 marca i z tego powodu spotkałem się z kilku stron ze skargami radjosluchaczy, że

to słuchowisko eksperymentalne nadano w programie niedzielnym, który przecież powinien być bardziej popularny, licząc się z tem, że wówczas słucha radia cały szereg ludzi, którym w ciągu tygodnia praca na to nie pozwala. To też podzielać zapewne opinie p. Hulewicz, że radio nie może zrezygnować z eksperymentowania, sądzę jednak, że nie powinno to się odbywać kosztem słuchaczy niedzielno-swiątecznych, o ile eksperyment nie jest dla nich dostępny i zrozumiały, a już zwłaszcza jeśli chodzi o powtórzenie rzeczy, która już i z premjerą nie wyszła zupełnie obronnie.

Dlaczego zaś uważam eksperyment „Plaksina” za nieudany, to już swego czasu wypowiedziałem, zaraz po premjerze, teraz jednak uzupełnię. Dlatego, że inscenizacja poematu Puszkina, tak pięknie spolszczonego przez Tuwima, nie odpowiedziała zasadniczemu celowi, jaki przyswiedzać winien słuchowiskom poetyckim: zbliżenia dzieła poety do słuchacza, który może je przecież przeczytać sobie w druku, ale w transmisiach radiowej powinien o wiele jeszcze lepiej zrozumieć i odczuć.

Wprawdzie bowiem tu muzyczne słuchowisko było bardzo piękne i obfite (aż za obfite, tak że przytłaczało wywoływaniem wrażenia samo żywe słowo), ale za to rozłożenie tekstu między szeregi osób miało się zupełnie z celem. Plaksin przecież, to melanchoijna tragedia małego człowieka, dla której i poeta rosyjski i jego polski tłumacz, traktując ją na wesoło, mieli jednak sporo sentymentu. Tymczasem inscenizacja radiowa wniosła w tę dzwoniącą nudą ciszę zatracone-

go partykularza niemłą nutę miejskiego plotkarsstwa i sztyretstwa. Słuchając „Plaksina” miało się wrażenie, że sobie to całe towarzystwo używa, ile wlezie, aby tanim kosztem kpić z bezbronnego niedołęgi.

Nie wątpię, że nie takie były intencje, ale taki był efekt, w którym zatraciło się, co jest w „Plaksinie” najistotniejsze: połączenie ironji z sentymentem melancholij. Za smutny w treści (i w muzyce), aby rozśmieszać, znanod był potraktowany na kpiąco, aby choć cokolwiek wzruszyć.

Inna sprawa była z „Historją o żołnierzu”, przy której premjerze popełniono znowu tę niewłaściwość (o ile chodzi o interesy szerokiego ogółu słuchaczy), że ją nadano w niedzielę, a obok niej błąd drugi — że słuchowisko, trwając godzinę, było mocno nużące. Przy wznowieniu skrócono czas trwania o kwadrans i dokonano tak znacznych zmian reżyserskich, że można było śmiało mówić o „drugiej premjerze”. Jeśli więc można być różnych zdań co do tego, czy wart był wznowienia „Plaksin” (ja jeszcze raz twierdząc, że nie), to wznowienie „Historji”, jako drugi, odmienny eksperyment na ten sam temat, miało swoje uzasadnienie. Tylko czy ta masa pracy, jaką w to włożono, dała odpowiedni rezultat?

P. Hulewicz twierdzi, że było to wręcz „najcenniejsze doświadczenie tego okresu”, „duży sukces autorów, reżysera i aktorów” i że „ten poemat nas samych nauczył bardzo, bardzo wiele”. Wierzę w stu procentach, że tak rzeczywiście było i że ta audycja nauczyła wszystkich, pracujących w dziale słuchowiskowym, bardzo

wiele. Ale co dała słuchaczom? I czy to, co dała, wytknęło Teatrowi Wyobraźni nowe drogi, na których będzie mógł lepiej, niż dotąd, osiągnąć to, co jest chyba celem głównym każdego teatru: siłę i pełnię wrażenia?

Otóż twierdząc, że tego celu eksperyment z „Historją o żołnierzu” nie osiągnął, bo osiągnąć nie mógł. O coż tu bowiem chodzi? O prymityw, a raczej o dwa prymitywy, muzyczny i poetycki, będący nawzajem swoim odbiciem. Inszenizacja zaś radiowa miała być odbiciem trzecim. Mieliśmy więc sytuację podobną do tej, jakaby n. p. powstała, gdyby któreś z naszych arcydzieł literackich, przetłumaczone na język obcy, było z niego spowrotem tłumaczone na polski, a potem... porównywane z pierwowzorem. Sam już przez się prymityw artystyczny jest rzeczą bardzo trudną, gdyż łącznie może tu spaść w nadmiar afekcji i sztuczności, ale łatwiej osiągnąć wrażenie, o które chodzi (a chodzi o to, aby dzieło działało w sposób jaknajbardziej bezpośredni), jeśli mamy do zrealizowania tylko jeden prymityw (poetyczny, czy muzyczny), niż — dwa równocześnie. To też wrażenie, jakiego się doznawało, słuchając „Historji”, było nawiąskrę mózgowie, intelektualistyczne.

Aby wystawić się jaknajjaśniejszej, wyrażę swą myśl jeszcze inaczej: Bardziej mi do przekonania przemawia i więcej daje wrażenia czy to sama muzyka Strawińskiego, czy sam tekst Ramuza, niż łącząca oba te elementy inscenizacja radiowa. I dlatego, niezależnie od wartości włożonej w ten eksperyment pracy, nie wydaje mi się, aby jego doniosłość dla

samej radjofonji, dla wpływu radia na słuchaczy (co innego dla techniki radjofonicznej!) była istotnie tak wielka, jak to twierdzą bezpośrednio zainteresowani.

Miałbym jeszcze kilka momentów do poruszenia, między innymi liczne w artykule p. Hulewicz wzmiarki, iż to, czy tamto, pochwalilem, jakkolwiek czy to on sam, czy też recenzent radiowy „Pionu” krytycznie się na rzecz zapatrywali. Nie chcę jednakowoż nadużywać cierpliwości czytelników, których i tak przepraszam, że za to zejście w dziedzinę teoretyzowania, które wszelako — mam nadzieję — już się nie powtórzy.

Zaznaczę więc tylko krótko, że w feljetonach „Z radja” staram się zawsze łączyć z sobą dwa momenty, jako wytyczne krytyki: interes słuchacza (i to przeważnie „szarego” słuchacza), oraz postęp naszej radjofonji. O ile mi się udaje, te cele osiągnąć, nie moja rzecz oceniać — nieraz jeden z tych postulatów musi na plan dalszy ustępować przed drugim. W każdym razie nie mogę, chcąc ogarnąć nieco większy zakres programu i uwzględnić rozmaitość zainteresowań słuchaczy, pozwałać sobie normalnie na tak obszerne i wnikliwe analizowanie poszczególnych audycji, jak to możliwe jest w fachowych czasopiśmie literackich. Niejedno trzeba skraćć lub szkiceować, a to ma swoje ujemne strony.

Jeśli zaś chodzi o rozmaitość ocen krytycznych, jakie nasunąć może różnym ludziom tasama audycja... Ale dość, postawmy już kropkę. O tem jednym trzeba by znowu pisać osobny artykuł.

Marjan Grzegorzka